Rok XX. Petroków, dnia 9 (21) Sierpnia 1892 r. Nr. 34.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru:
kop. 8.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frendler" Senatorska 26 i „Gracyjan Unger" Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniewski J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		Myśliński Feliks.

Na Pensyi Żeńskiej 3-ch klasowej
Tekli GWOŹDZIK
w Noworadomsku
kurs nauk rozpoczyna się z dniem 1 września r. b. (2—1)

KOREPETYCYJE. (6—3)
Jednego lub dwóch chłopców klasy I i II poszukuje do wspólnego przygotowywania na lekcyje do gimnazyjum. ***Dobrzańska.***

D-r E. KURELLA ordynator warszawskiej Uniwersyteckiej kliniki w szpitalu Ś-o Łazarza przeprowadził się na ul. **Nowogrodzka № 25 w Warszawie** i przyjmuje z chorobami wenerycznemi i skóry do 10 rano i od $4^1/_2$—$6^1/_2$ po południu. (Raj. i Fr. № 5549) (4—4)

Nagr: medal za KRÓJ.
KRAWIEC R. SANDECKI. Niecała 5 w Warszawie.
TANIOŚĆ i ELEGANCYJA.
(26—20—2)

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
A. LUFTA
przeniesiony został do domu p. Senatora Stronczyńskiego, przy ul. Bykowskiej w Piotrkowie. (4—3)

Komunikowaną nam w kopii, w chwili wyjścia poprzedniego numeru, rezolucyję p. Naczelnika Gubernii piotrkowskiej do policyi, podajemy dziś w dosłownem tłomaczeniu na język polski:

REZOLUCYJA
dla straży ziemskiej Gub. Piotrkowskiej.

d. 18 Lipca 1892 r.

W ciągu całego ubiegłego tygodnia, osobiście przeprowadzałem rewizyję pod względem sanitarnym całego miasta Piotrkowa, przy czem przekonałem się, że policyja miejska wniknęła jak należy w moje wskazówki i ze zrozumieniem i odpowiednią energiją przedsiębrała ze swojej strony wszelkie środki, w celu oczyszczenia i zdrowotności miasta.

Zwracając uwagę na tę zasługę miejskiej policyi piotrkowskiej, oświadczam swoje podziękowanie Policmajstrowi miasta Piotrkowa, sztabs-kapitanowi Krotkowowi i Bóg zapłać starszym, miejskiemu i rewirowym strażnikom.

Gubernator (podpisano) **K. Miller.**
Naczelnik Biura (kontrasygn.) *Piramidow.*
Zgodnie z oryginałem:
Naczelnik Biura *Piramidow.*

Środki zabezpieczające (*).

W dni pogodne i ciepłe należy przewietrzać mieszkanie i w tym celu pozostawiać otworem drzwi i okna; w razie niepogody i wilgoci palić w piecach i nie zamykać potem blachy. Wszelkie proszki dymiące, papierki i t. d. nie przyczyniają się wcale do oczyszczenia powietrza. Wszelkie odpadki, pomyje, śmiecie i t. p. należy wrzucać do jam, specyjalnie do celu tego służących.

W szczególności trzeba strzedz się wszystkiego tego, co może sprowadzić biegunkę, a w razie pokazania się jej, trzeba bezzwłocznie zasięgnąć porady lekarskiej.

Nie należy bezwzględnie używać do pokarmu prowizyj, pochodzących z domów, w których znajdują się chorzy na cholerę. W razie wątpliwości pod tym względem, należy spożywać artykuły żywności tylko ugotowane lub usmażone. W szczególności trzeba strzedz się w takich razach surowego mleka. W porze letniej należy pokarmy osłaniać starannie przed muchami. Naczynia winny być myte przed użyciem, o ile możności przegotowaną i gorącą wodą.

Bezwarunkowo wystrzegać się należy picia wody, zanieczyszczonej jakiemikolwiek odpadkami. Z tego względu nie należy używać wody z płytkich studzien, w miejscowościach gęsto zaludnionych, oraz wody z kanałów, strumieni i rzek. W razie braku wody źródlanej lub pochodzącej z dobrych i głębokich studzien, należy gasić pragnienie letnią herbatą lub wodą przegotowaną z winem czerwonem, sokiem lub cytryną. Można również pić dobry kwas lub wodę z cukrem, zwłaszcza z miętą, oraz piwo w niewielkiej ilości, nie należy jednak bynajmniej ufać limonadzie i innym napojom, sprzedawanym na ulicach. Zaleca się nie używać zbyt wielkich porcyj napojów i zbyt zimnych, zwłaszcza gdy ciało jest rozgrzane. Umiarkowane używanie napojów spirytusowych podczas epidemii może być dozwolone; nadużycie jednak w tym kierunku jest nader szkodliwe, albowiem, jak uczy doświadczenie, nałogowi pijacy zapadają najczęściej na cholerę. To, co się powiedziało wyżej o wodzie do picia, stosuje się również do wszelkiej wody używanej w domu; zarazek bowiem w niej zawarty może dostać się do organizmu także z wodą, służącą do zmywania naczyń kuchennych, do pokarmów, do mycia się i t. p. Zaleca się przeto przegotowywanie wody, budzącej jakiekolwiek wątpliwości.

Każdy chory na cholerę może stać się ogniskiem zarazy; to też należy, o ile można, wysłać go do szpitala, zamiast leczyć w domu. W każdym razie osoby, niedoglądające chorych, nie powinny bez szczególnej potrzeby stykać się z chorymi; nie należy odwiedzać domów, gdzie są chorzy, o ile danej osoby nie wzywa tam obowiązek lub dobrowolna chęć niesienia chorym pomocy. Zarazem nie wypada odwiedzać wszelkich liczniejszych zebrań lub zgromadzeń. W mieszkaniach, w których znajdują się chorzy, nie należy bezwzględnie przyjmować pokarmów lub napojów.

Wydzieliny chorych, oraz wszelkie przedmioty, zabrudzone ich wydzielinami, należy natychmiast dezinfekować, ku czemu można używać następujących środków: 1) mieszaniny świeżo gaszonego wapna z wodą w stosunku 2-ch funtów na wiadro (mieszanina ta jest bardzo dogodna do dezinfekowania ustępów i lokalów po cholerycznych); 2) rozczynu jednego funta wapna bielarskiego na wiadro wody; 3) rozczynu czystego kwasu karbolowego—5 zołotników na butelkę, albo jeden funt na wiadro wody.

Odzież i bielizna, zawalane wydzielinami chorych, winny być spalone lub wygotowane w wodzie, z dodaniem niewielkiej ilości sody lub potażu w ciągu pół godziny, albo wymoczone w ciągu 24-ch godzin w rozczynie wapna bielarskiego, lub wreszcie kwasu karbolowego, stosownie do tego, co dogodniejszem będzie w każdym oddzielnym wypadku. Następnie rzeczy mogą iść do prania.

Wydzieliny cholerycznych, o ile możności, powinny być zbierane w naczynia, do których uprzednio wlewać należy jeden z wymienionych powyżej płynów dezinfekujących (najlepiej mięszaninę wapna lub kwasu karbolowego z wodą) i pozostawione przynajmniej trzy godziny, poczem wydzieliny można bezpiecznie wylewać do klozetów lub ustępów. Naczynia trzeba następnie raz jeszcze wypłókać płynem dezinfekującym. Pod żadnym pozorem niewolno wylewać gdziekolwiekbądź wydzielin chorych cholerycznych, o ile uprzednio nie zostały zdezinfekowane.

Podłoga i inne przedmioty, zawalane wydzielinami chorych, najprzód winny być wytarte dokładnie szmatkami (które natychmiast należy spalić lub rzucić w płyn dezinfekujący), a następnie obficie zlane płynem dezinfekującym.

Wszystkie rzeczy, które znajdowały się w zetknięciu z chorym cholerycznym i nie mogły być spalone lub wygotowane w wodzie, albo wreszcie wymoczone w płynie dezinfekującym i z całą ostrożnością nim obmyte (w paczkach, zawinięte w prześcieradła, zmoczone płynem dezinfekującym), odesłane być winny do kamer dezinfekcyjnych, jeżeli zakłady takie istnieją, w celu zdezinfekowania ich za pomocą gorącej pary. W przeciwnym razie rzeczy te powinny zostać bez użycia w ciągu co najmniej 6-ciu dni, podczas których należy

(*) Z „Prawitel. Wiestnika"—ciąg dalszy: vide № 31 „Tygodnia.

je przewietrzać w suchem miejscu i na słońcu. Lokal, w którym znajdował się chory choleryczny, należy następnie zdezinfekować, wybielić ściany i sufit nanowo i wymyć drzwi, okna, oraz sprzęty rozczynem dezinfekującym. Lokal winien być następnie pozostawiony pustym w ciągu 6-ciu dni, podczas których należy go przewietrzać i od czasu do czasu palić w piecu.

Osoby, które stykały się z chorymi cholerycznymi, albo z odzieżą ich, bielizną, z pościelą, powinny dokładnie obmywać ręce mydłem, a potem rozczynem kwasu karbolowego.

Usilnie zaleca się również niedotykanie jadła nieumytemi poprzednio rękami.

W razie śmierci na cholerę, zmarłego umywać nie należy; trzeba go tylko ubrać w odzież, nasyconą płynem dezinfekującym i usunąć z domu, jak można najprędzej, w trumnie szczelnie zabitej; jednocześnie należy unikać urządzania ostentacyjnych pogrzebów z licznym orszakiem i t. d.

Odzież, bielizna i pościel, należąca do cholerycznych, lub pozostała po zmarłych na cholerę, nie mogą być sprzedawane, oddawane komu innemu lub przesyłane do innych miejscowości bez uprzedniego zdezinfekowania.

Osoby, które zajmują się praniem bielizny cholerycznych, mogą ją prać tylko po uprzedniem zdezinfekowaniu.

Wobec tego, że ludzie biedni, znajdujący się w złych warunkach sanitarnych, najbardziej podlegają niebezpieczeństwu zarażenia się cholerą, która nie oszczędza potem i innych, zamożniejszych klas ludności, przeto pożądanem jest bardzo, aby te ostatnie klasy z pobudek humanitarnych, a zarazem i dla własnego bezpieczeństwa, przychodziły z pomocą biednym. Pomoc ta w czasie epidemii cholerycznej może się wyrazić najlepiej w następującej formie: w otwieraniu tanich kuchen lub wydawaniu bezpłatnych obiadów, aby dostarczyć ludności możliwie zdrowych pokarmów; w urządzaniu przytułków nocnych, wydawaniu herbaty, zaopatrywaniu biednych w odzież, drzewo na opał; oraz w środki dezinfekujące i lekarskie. Kuchnie i przytułki powinny być koniecznie tak urządzone, aby nie służyły za ognisko zarazy, należy więc w nich zwracać pilną uwagę na czystość, przewietrzać je często i miejsca ustępowe dokładnie dezinfekować. Również bardzo pożyteczną jest rzeczą, aby dla ludności biedniejszej ułatwiony był dostęp do kąpieli i łaźni.

W razie jakiegokolwiek niedomagania, a zwłaszcza przy biegunce lub niezwykłem pragnieniu, należy natychmiast zwracać się do lekarza. Zupełnie niesłusznie przypuszczają powszechnie, że cholera z jej burzliwemi symptomatami objawia się nagle u człowieka zdrowego. Przeciwnie, w olbrzymiej większości wypadków zwykle na 1—2 dni, a czasem i wcześniej zjawiają się pewne przepowiednie choroby: ogólne niedomaganie, biegunka wodnista z flegmą, burczenie i bóle w brzuchu (czasami nie bywa bólu), utrata apetytu, a wreszcie niekiedy lekkie kurczowe drgania w nogach, przeważnie w łydkach. Biegunka jest głównym symptomatem, poprzedzającym cholerę i jakkolwiek byłaby ona nieznaczną, nie należy jej lekceważyć w czasie epidemii, ponieważ, pozostawiona bez leczenia, łatwo przechodzi w cholerę i naodwrót, rozwój cholery w wielu razach zostaje przerwany, skutkiem prawidłowego leczenia biegunki. Przy zamuleniu i wzdęciu brzucha, pożytecznem jest wzięcie łyżki oleju rycinowego, albo nawet oliwy prowanckiej, przy zachowaniu najściślejszej dyjety.

W razie zachorowania na cholerę przed przybyciem lekarza, należy położyć się do łóżka i, powstrzymując się od wszelkiego jadła, napić się herbaty, rumianku lub mięty, aby wywołać poty.

Jeżeli biegunka powiększy się przy silnem pragnieniu, wówczas należy dawać choremu odwar ryżu lub przegotowaną i ostudzoną wodę z białkiem z jajka; na brzuch należy położyć kataplazm z gorącego popiołu albo owsa i położyć na dołku wizykatoryję z gorczycy. Przy powiększaniu się biegunki, kiedy do niej przyłączą się wymioty, ochłodzenie ciała i drgania kończyn, przed przybyciem lekarza należy ogrzewać chorego, rozcierając jego ciało ciepłym spirytusem kamforowym, wódką solą, zapomocą płatów flanelowych, włożyć w nogi butelki z gorącą wodą i dawać wanny z ciepłej wody. Pragnienia chorego gasić można, dając mu do łykania drobne kawałki lodu lub małe dawki przegotowanej i ochłodzonej wody, albo nawet takiejsamej wody z lodu. Dla powstrzymania sił, należy dawać dobre wino w małych ilościach, krople waleryjanowe lub Hoffmana.

Należy usilnie wystrzegać się nieopatrznego użycia wszelkich środków, zwłaszcza zawierających opium, zachwalanych zwykle jako wyborny lek na cholerę w celach spekulacyjnych. Środki te, używane bez wskazówki lekarza, nie przynoszą pożytku, lecz często nawet szkodzą.

Muzeum rzemiosł.

w Warszawie.

Oddział warszawski towarzystwa popierania przemysłu i handlu prosi nas o ogłoszenie następującej odezwy.

W ostatnich czasach niejednokrotnie już były podnoszone głosy, wykazujące potrzebę utworzenia w naszym kraju „Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej do przemysłu", nie chcielibyśmy się więc powtarzać, przytaczając to wszystko, co już było powiedziane w tym przedmiocie, i ograniczamy się tylko na niektórych uwagach.

Jeśli pragniemy stać na pewnym stopniu przemysłowego rozwoju, to musimy ułatwiać dostarczanie zarówno rękodzielnikom, jak i przemysłowcom — wzorów, modeli i okazów doborowych, kształcących ich gust i pobudzających wytwórczość.

W tem leży nietylko kwestyja miłości własnej, lecz zarazem kwestyja dobrobytu materyjalnego, gdyż dzieła sztuki stosowanej do przemysłu są jedną z podstaw bogactwa wielu krajów.

Zuana ze swego praktycznego kierunku Anglija tak dobrze to zrozumiała, iż utworzyła znakomite muzeum kensingtońskie, która to instytucyja doprowadziła do znacznego postępu różne gałęzie przemysłu.

Inne kraje poszły za tym przykładem: w Wiedniu, Norymberdze, Berlinie, Paryżu, w Petersburgu, Medyolanie — w ogóle prawie we wszystkich większych miastach państw cywilizowanych Europy i Ameryki —powstały muzea specyjalne, ułatwiające studyjowanie arcydzieł starożytnej i nowożytnej sztuki przemysłowej.

I my też, nie chcąc zostać w tyle na tej drodze winniśmy także utworzyć odpowiednie muzeum, z którego korzystaliby tak wytwórcy, jak również i spożywcy.

Jedni znajdą tutaj wzory specyjalne dla każdego przemysłu, okazy nowych wynalazków i zastosowań praktycznych—drudzy będą mogli poznać żywą historyję sztuki stosowanej do przemysłu i sztuki dekoracyjnej.

Wreszcie nietylko Warszawa, lecz i prowincyja skprzysta z tego poglądowego nauczania — przez wystawy, jakie muzeum będzie mogło urządzać, a także przez rozpowszechnianie wzorów w odlewach gipsowych.

Jest to więc dzieło użyteczności publicznej, do którego wszyscy, podług możności, winni przyłożyć rękę.

Kamień węgielny jest już położony—teraz nadeszła chwila stanowczej organizacyi.

Komitet organizującego się muzeum zajął się najprzód: dokładnem określeniem kierunku, w którym, rozwijając tę instytucyję, największe mógłby oddać usługi rzemiosłom naszym.

Kierunek ten powinien być, zdaniem komitetu, pożytkowy, wzorowy i rozwojowy.

Pożytkowy czyli techniczny będzie gromadził okazy, które, służąc do codziennego użytku, odznaczają się nowością i praktycznością pomysłu, również jak i środki, które umożliwiają i ułatwiają wyrób takich okazów.

Wzorowy czyli modelowy będzie gromadził, czy to w okazach, czy ich wizerunkach, wyroby rzemieślnicze, mogące pod każdym względem służyć za wzór w odnośnej gałęzi.

Rozwojowy czyli historyczny, którego zadaniem będzie gromadzenie okazów, lub ich wizerunków, dających jasny obraz stopniowego rozwoju stylów i systematycznego ich po sobie następowania.

Zgromadzenie zbiorów w tak różnych, a jednak koniecznych dla osiągnięcia zamierzonego celu kierunkach, jest sprawą trudną i o tyle tylko do urzeczywistnienia możliwą, o ile ogół naszego społeczeństwa, pojmując ważność tego zadania, przyjdzie z pomocą.

O pomoc tę komitet uprasza w formie ofiar pieniężnych lub darów, czy też pożyczki okazów, odpowiadających powyżej określonym kierunkom wytwórczym.

Przedmioty, pożyczone muzeum rzemiosł, mogą mu być powierzone na czas krótszy lub dłuższy, z góry określony; przyczem muzeum bierze na siebie wszelkie koszty przeniesienia, ubezpieczenia i dozorowania tych okazów.

Kustosz muzeum, p. Józef Leski (Muzeum przemysłu i rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66), szczegółowych pod tym względem udzieli wskazówek.

Komitet więc, ufny, iż znajdzie w swych bezinteresownych pracach i staraniach poparcie szerszych kół publiczności, zwraca się z gorącą prośbą do amatorów, artystów, przemysłowców, rzemieślników i wszystkich tych, dla których nie są obojętnemi dobrobyt kraju i interes sztuki, o wzięcie udziału w jednej z form wyżej oznaczonych w utworzeniu muzeum rzemiosł w Warszawie.

Ofiary przyjmują kustosz i niżej podpisani członkowie komitetu.

Przewodniczący *Władysław Kiślański.*

V. Przewodniczący *Stanisław Rotwand.*

Członkowie: Dr. *K. Benni*, *M. Bersohn*, *S. Dickstein*, *W. Łatkiewicz*, *W. Leppert*, *A. Makowiecki*, *T. Oświnowski*, *M. Pfeiffer*, *I. Szebeko*, *R. Szewczykowski*, *L. Wojno*, *S. Hiszpański.*

Sekretarz komitetu *Stefan Szyller.*

Z pod Nowego Miasta

(nad Pilicą).

(*Korespondent „Tygodnia"*)

Jako dłużnik danego przyrzeczenia, dostarczania do Waszego pisma korespondencyj z naszego zakątka, kreślę te słów kilka celem rozwinięcia bardzo pożytecznego dla czytelników działu korespondencyj z różnych okolic gubernii.

Okolica nasza będąc na ostatnich kresach guberni piotrkowskiej, jakkolwiek mało solidaryzuje się pod względem przemysłu i handlu z Piotrkowem, mając naturalny punkt ciążenia do Warszawy połączonej wygodną komunikacyją szosową— to jednak inne względy tyczące się władz Administracyjnych, Sądowych i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, stanowią

dla nas centrum naszych bieżących interesów.

Osada Nowe Miasto rozsiedlona nad malowniczym brzegiem Pilicy, słynna jest oddawna z otwarcia pierwszego w kraju zakładu wodoleczniczego, którego założycielem i kierownikiem jest Dr. Bieliński, znany w szerokich kołach lekarskich jako znakomity hydropata. O urządzeniu samego zakładu pisać nie będę, z uwagi na wyczerpujący opis Nowego Miasta w roku przeszłym przez Czesława Jankowskiego w „Kur. Warsz." w art. „Wycieczka po Zakładach kuracyjnych krajowych"; dochodzą mnie tylko echa, że sezon obecny w całej pełni, że liczba kuracyjuszów normalna liczebnie; że wśród tych ostatnich jednak, towarzystwo wiejskie nie jest łaskawie witanem, a nawet ignorowanem. A że sam jestem wieśniakiem i należę do cichych pracowników roli, nie mam odwagi tam zajrzeć, żeby nie być narażonym na brutalne zajście, jak te, które niestety miało tam miejsce przed paru tygodniami. Poprzestaję więc na wzmiance.

Żniwa już pokończone z różnym rezultatem. Żyta zbiór wyborny, ziarno ładne i podsypne; pszenica mniej dopisała. Jarzyny wogóle wydały zbiór mniejszy średniego, ucierpiały od nadmierniej suszy, jaka prześladuje tutejszą okolicę. Od 5 czerwca nie było ani jednego deszczu, ziemia jest tak spieczona, że orka staje się niemożebną, a kartoflom zagraża zupełny nieurodzaj, ponieważ łodygi przyschnięte, a kłęby niedojrzałe zasychają w suchej, spopielonej roli. Nowa więc klęska zagraża, zwłaszcza dla tutejszej okolicy, gdzie gospodarstwo oparte na przemyśle gorzelniczym, a kartofle stanowią podstawę dochodu. To samo można powiedzieć o paszy, której brak dziś już odczuwać się daje, z powodu wypalenia pastwisk i utraty drugiego pokosu siana i koniczyny. Nawet łubin—owo uniwersalne ziarno „fin de siècle'u nie oparł się zbytniej suszy i zawiódł nadzieje producentów.

I znów perspektywa niewesoła, a kiedy nastąpi uśmiech losu dla nas biednych agrarczyków—to należy do wielkich tajemnic przyszłości.

Na zakończenie, nadmienić należy o nieudanej próbie nawigacyi na rzece Pilicy, aplikowanej przez p. Birencwejga właściciela Inowłodza, który sprowadził tej wiosny z zagranicy płytko zanurzający się statek parowy śrubowy, w nadziei, że będzie mógł kursować po Pilicy, tymczasem w praktyce, wobec nieuregulowania koryta rzeki, żegluga okazała się niemożebna—i statek, po mozolnej podróży do Inowłodza, odmówiwszy swych usług Pilicy, powrócił do Warszawy, by służyć Wiśle.

W.

Z Miasta i Okolic.

— ***Ze szkoły niedzielno-handlowej.*** W przeszłą niedzielę, w godzinach rannych, odbył się w miejscowej niedzielno-handlowej szkole zwyczajny akt zakończenia rocznej działalności tejże szkoły. Uczniowie obydwóch oddziałów, na jakie podzieloną jest szkoła, stawili się w komplecie, złożyli piśmienne prace z trzech języków oraz arytmetyki, a za pomocą ustnego popisu wykazali stan umysłowego rozwinięcia, metodę uczenia, zakres wiadomości, jak również skalę pilności i zamiłowania nauki. Następnie przewodniczący przeczytał sprawozdanie za rok ubiegły, ogłosił promocyje, rozdał świadectwa i w przemówieniu pożegnał uczniów.

Pełny, dwuletni kurs nauki ukończyli, z widoczną i ogólnie przyznaną korzyścią, uczniowie: Bykow Grzegorz, Dobrski Aleksander, Kujawski Eliasz, Landau Zygmunt, Świętosławski Chajm, Szulc Roman i Wendt Józef.

Zarządzający szkołą, składając uprzejme dzięki osobom, które raczyły łaskawie wziąść udział w dorocznym obchodzie, zawiadamia niniejszem, że zapis kandydatów nowych rozpocznie się w przyszłą niedzielę, o godzinie 8 rano w szkole Aleksandryjskiej.

— ***Zarząd miejscowego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan*** ma zaszczyt podać do wiadomości osób interesowanych, że w dalszym ciągu (patrz № 33 „Tygodnia") *ofiary* na „zabawę kwiatową wraz, z tombolą", na korzyść miejscowych Towarzystw Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej złożyć raczyły następujące osoby:

16) p. *S. Ruziewicz* właściciel fabryki w N-Radomsku 72) przedmioty domowego użytku jako to: serwety, chodniki, dywany, patarafki, miarki—z ozdobnej ceraty.

17). za pośrednictwem p-ni *Jędrzejewicz*, zebrano w Piotrkowie 38 fantów i 8 rubli gotówką.

18). za pośrednictwem p-ni *Garlickiej* zebrano w Piotrkowie 14 fantów i 1 r. 9) kop. gotówką.

19) za pośrednictwem p-na *Lamparskiego* zebrano w Częstochowie 16 fantów i 2 rs. gotówką.

20) p *Dittel Henryk* z Sosnowca, ofiarował gotówką 25 rs.

21) *P-ni Knichowiecka* z Piotrkowa, ofiarowała 2 ozdobne patarafki włóczkowej roboty oraz 1 skrzynkę gwoździ i 3 szpadle żelazne.

22) Za pośrednictwem *p ni Rudzkiej* z Dobrzelewa p. Warszawski z Belchatowa ofiarował 5 rs. 5 kopiejek.

23) *P. Desurmont*, właściciel fabryki w Łodzi, ofiarował 37 paczek włóczki.

24) *P. Allart Leon*, wł. fab. w Łodzi,—60 paczek włóczki, w rozmaitych barwach.

25) *PP. Bidermann i Birnbaum*, w Łodzi,—12 chustek wełnianych i 28 paczek przędzy na pończochy.

26) *PP. Herbst Edward i Szejbler Karol*, w Łodzi, ofiarowali 100 rs. gotówką.

27) *P. I. K. Poznański* w Łodzi ofiarował 50 r. gotówką.

28) *P. Ludwik Gayer* w Łodzi, ofiarował 15 rubli gotówką.

29) *P. Karol Gehlig* w Łodzi; ofiarował 10 rubli gotówką.

30) *P. Au . Tesschich* w Łodzi, ofiarował 10 rubli gotówką.

31) *P. Wilhelm Landau* w Lodzi, ofiarował 10 r gotówką.

32) *P. Ludwik Grohmann* w Łodzi, ofiarował 10 r. gotówką.

33) *P. Max Goldfeder* w Lodzi, ofiarował 3 ruble gotówką.

34) *P. Petersilge*, z Łodzi ofiarował 4 pudełka ozdobnego papieru listowego i kopert.

35) *P. List Julijusz*, z Łodzi,—25 kawałków wstążek i 5 kawałków axamitu, pluszu i jedwabiu.

36) *P. Ranke L.* z Łodzi,—5 dużych chustek wełnianych.

37) *P. Lürkens Wilhelm*, z Łodzi,—14 kaftaników „zdrowia", większych i 2 takież garnitury mniejsze.

38) *P. Starke Albert*, z Łodzi,—3 serwety lniane, w desenie.

39) *P. Sachs Rafał*, z Łodzi,—30 paczek herbaty, ogólnej wagi 10 ℔.

i 40) *P. Prussak Daniel*, z Łodzi,—1 sztukę flaneli pousowej w czarne centki.

Ciąg dalszy nadesłanych ofiar podany będzie w następnych №-ch „Tygodnia".

Wszystkim wyżej wymienionym osobom, jak również i tym, które bezimiennie złożyły ofiary na ręce pp. kwestarek i kwestarzy. w imieniu Tow. Dobroczynności i Straży Ogniowej Ochotniczej składa się niniejszem najserdeczniejsze, publiczne podziękowanie.

— ***Powiększenie liczby sędziów śledczych i policyi*** w Łodzi, od tak dawna oczekiwane i pożądane przez mieszkańców tego miasta, zdaje się przyjdzie do skutku w jesieni r. b. Ostatnie wypadki bezrobocia w fabrykach łódzkich i burd ulicznych urządzonych przez osiedleńców z Bałut, stanowczo wpływają na przyspieszenie wzmiankowanego zwiększenia personelu policyi i sędziów śledczych. Prawdopodobnie z dotychczasowych 3 okręgów śledczych, będzie utworzonych 6.

— ***Komitet wystawy ogrodniczej w Łodzi*** podaje do wiadomości osób interesowanych, że Departament Rolnictwa i przemysłu wiejskiego (Ministeryjum spraw wewnętrznych) zawiadomił — Zarząd Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego o wyznaczeniu dla wystawy ogrodniczej w Łodzi następujących medali:

Jeden wielki srebrny za najlepszą kolekcyję jabłek i gruszek wystawionych przez właściciela ogrodu handlowego; dwa małe srebrne, z których jeden za najlepszą kolekcyję warzyw z ogrodu włościańskiego, a drugi za najlepszą kolekcyję suszonych lub konserwowanych warzyw lub owoców miejscowej produkcyi, oraz sześć medali bronzowych i dziesięć listów pochwalnych do uznania Towaryst.

— ***Sprzedaż*** towarów bawełnianych w fabrykach łódzkich idzie b. dobrze. Prawie wszystkie gatunki tych towarów, znajdujące się na składzie, sprzedano, a niektórych, jak np. bojek, zabrakło. Duży popyt na towary łódzkie przypisują, między innemi, temu, że w ciągu lat ostatnich wyrobiły sobie one na rynkach zbytu bardzo dobrą opiniję.

— ***Inspektor*** wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi ogłasza, że z rozporządzenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego, wobec epidemii cholery, egzamina powtórne i wstępne do klasy 3, 4 i 5-ej tejże szkoły odbywać się będą w tym roku w dniu 13-m i 14-m września, a egzaminy kandydatów do klasy 1-ej w dniach 15-tym, 16-tym i 17-tym września. Lekcyje rozpoczną się z dniem 21 września, jak i w innych zakładach naukowych.

W tutejszem gimnazyjum męzkiem egzamina wstępne i powtórne rozpoczną się z dniem 13-ym września, a lekcyje z dniem 21-ym września.

— ***Kolekcyja marek.*** Buchalter jednego z prywatnych przedsiębierstw w Łodzi p. S. uzbierał w ciągu lat 22 około 6,000 sztuk marek rozmaitych państw europejskich. Zmuszony niedawno potrzebą, p. S., ogłosił w pismach berlińskich, że życzy sobie kolekcyję tę sprzedać. W tych dniach znalazł się amator, który zapłacił panu S. przeszło 300 rs.

— ***Wydział chemiczny*** politechniki związkowej w Zurichu ukończyli w tym roku dwaj wychowańcy łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej, pp. Aleksander Danielewicz i Józef Sachs.

— ***Prezes piotrkowskiego*** sądu okręgowego ogłasza, że czynności biura regenta p. Zlasnowskiego w Żarkach, powiatu będzińskiego, czasowo zawieszono.

— ***Zmiany służbowe.*** Pomocnikiem archiwisty w rządzie gubernijalnym piotrkowskim został mianowany Paweł Wołkow z Płocka; Kasyjer kasy powiatowej w Rawie Kochanowicz został na własne żądanie od służby uwolniony, jego miejsce zaś zajął Stanisław Zieliński. Sekretarzem magistratu w Łasku mianowany został Stanisław Buliński. Naczelnikiem pocztowo telegraficznej stacyi w Silniczce mianowany został Franciszek Schmidt.

— ***Zmiany w duchowieństwie.*** Wikary parafii Borzęcin, ks. Seweryn Popławski przeniesiony został na takąż posadę do Rawy.

— ***Targi.*** We wsi Gorzkowice ustanowiono świeżo targi tygodniowe, we Wtorki.

— ***Rs. 1 kop. 35,*** zebrane przez „letników" w Papierni pod Myszkowem, za spóźnianie się do stołu nadesłano do naszej redakcyi, z przeznaczeniem na korzyść „dzieci z pod parkanu. (Stołowczyków).

— ***Rs. 2*** złożyła pani W. na mieszkanie dla biednej rodziny Stołowczyk, opis nędzy której podaliśmy w numerze „Tygodnia"....

— **Wypadki w guberuii.** W ciągu ostatniego miesiąca było w guberni pożarów 87: w tej liczbie z podpalenia 40, w skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 8, źle utrzymywanych kominów 11, od pioruna 1, wskutek niewiadomych przyczyn 27. Wypadków nagłej śmierci było 26, Samobójstw 4, Dzieciobójstw 3, Zabójstw 5, Rabunki 3, Znaleziono martwych zwłok 2.

— ***Z Zakopanego*** pod dniem 12 b. m. donoszą nam o ciągłych deszczach i zimnych bardzo nocach. Dni zupełnie pogodnych do owej daty było zaledwie kilka; to też Tatry urocze co chwila stają się niewidzialne, niknąc w mgle i chmurach. Letników w Zakopanem jest obecnie 1500, kuracyjuszów w zakładzie wodoleczniczym D-ra Chramca blizko 120. Z Piotrkowa bawią dotąd pani W. z córką i p. R. Z wybitniejszych osobistości bawią: minister Zaleski, Smolka (stary) i Syn jego profesor uniwersytetu, Jelinek (ten już wyjechał), Sienkiewicz, Gerson, D-r Baranowski, D-r Florkiewicz, Olszewski red. „Kur. Warsz." pp. Ochorowiczowie, wreszcie sporo jak zwykle literatów, adwokatów, rejentów, doktorów, a jak w tym roku, zjawił się nowy żywioł: przemysłowców i bogatych żydów. Wszystko to lokuje się po willach w Zakopanem Kuźnicach i Jaszczurówce, tak, że mało kogo można zobaczyć, jeśli nie bywa się stale w Kasynie. Dla chcących się bawić, bywają w każdy czwartek w Kasynie, a w każdą niedzielę u D-r Chramca reuniony tańcujące. Przeróżnych koncertów wokalnych, muzykalnych, deklamacyjnych bez liku, lecz wszystko lichota. Nikt też nie przyjeżdża do Zakopanego na koncorty—ale raczej nęcony cudownem jego powietrzem i wspaniałą górską panoramą.

Wiadomości Bieżące.

= **Linije kolejowe rządowe,** bez względu na swoje położenie i kierunek z chwilą, gdy w rezultacie trzyletniej eksploatacyi wykażą niedobór lub też brak źródeł dochodu, będą oddawane towarzystwom prywatnym w dzierżawę lub administracyję. Do takich właśnie linij w Królestwie Polskiem należy: siedlecko-małkińska i brzesko-chełmska, których administracyja jedynie mogła się opłacać towarzystwu kolei żelaznej terespolskiej, teraz zaś, po przejściu tej linii do skarbu, administracyja wymienionych kolei stanowić może tylko ciężar.

= **Bilety dla uczniów.** Wobec blizkiego końca wakacyj szkolnych, ministeryjum komunikacyj zamierza wprowadzić w jaknajkrótszym czasie projektowane pasażerskie bilety ulgowe dla uczących się.

Przemysł i Handel.

Wywóz wędlin. Celem wywozu naszych wędlin za granicę na większą skalę utworzyła się spółka, której firmowymi wspólnikami są pp. Józef Wyszomirski i Kazimierz Darowski. Do wyrobu wędlin urządzono warsztat masarski na folwarku Surdy, nieopodal Rożyszcz, stacyi kolei kijowsko-brzeskiej. Spółka wołyńska zamierza prowadzić nietylko handel hurtowy, lecz i detaliczny. Agent spółki udał się za granicę, celem założenia sklepów w Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu. W Warszawie także podobny sklep ma być otwarty.

Ciechocińskie warzelnie soli. Wypuszczone niedawno w 40-letnią dzierżawę towarzystwu akcyjnemu ciechocińskie warzelnie soli, wkrótce, z powodu przejscia pewnej części akcyj w ręce kilku ruchliwych przemysłowców łódzkich, będą one znacznie powiększone. Obecnie prowadzą się roboty około gruntownej naprawy dwóch dawnych zabudowań, w których pomieszczone będą ulepszone kotły do warzenia solanki i suszarnie, a nadto nieczynna od dłuższego czasu trzecia tężnia będzie uruchomioną, tak, że z puszczeniem dwóch nowych warzelni i trzeciej tężni produkcyja soli dosięgnąć ma najmniej 500,000 pudów rocznie. Jednocześnie z powiększeniem warzelni solnych zarządzone będą studyja i poszukiwania w okolicy Ciechocinka pokładów soli w ziemi, przez świdrowanie do 250 stóp głębokości, gdyż kierownicy zakładów prawie są pewni znalezienia w ziemi jeżeli nie pokładów solnych, to przynajmniej nowych źródeł solankowych.

„Nowoje wremia" podaje następujące szczegóły opracowanego w ministeryjum skarbu projektu do prawa, dotyczącego zmiany przepisów o wydawaniu pozwoleń na otwieranie przedsiębierstw handlowych, przemysłowych, akcyjnych i innych. Dotychczas, dla otrzymania pozwolenia na otwarcie takiego przedsiębierstwa, należało przedstawić projekt jego ustawy, przyczem zatwierdzenie ustawy połączone było z licznemi formalnościami, pociągającemi za sobą znaczną stratę czasu. Wskutek tego, ministeryjum uznało konieczność zastąpienia systemu wydawania pozwoleń uprzednich systemem meldunkowym. Dla różnego rodzaju przedsiębierstw opracowano ustawy normalne. Dla przestrzegania, aby w ustawach oddzielnych nie były dopuszczane zboczenia od ustaw normalnych i istniejących przepisów prawnych, przy ministeryjum skarbu utworzony będzie komitet nadzorczy.

Zwrot cła. Ważna dla przemysłowców naszych kwestyja zwrotu cła od bawełny i materyjałów farbierskich przy wywozie tkanin bawełnianych za granicę jest już ostatecznie załatwioną. W № 27 „Wiestnika finansów" znajdujemy następujące rozporządzenia:

B.

Przepisy o porządku rewizyi i przepuszczania przez granicę wyrobów bawełnianych, wywożonych ze zwrotem cła od bawełny i innych materyjałów surowych.

(Zatwierdzone przez zarządzającego ministeryjum skarbu dnia 5 czerwca 1892 r. *tymczasowo na rok jeden*).

1) Rewizyja celna towarów bawełnianych, przeznaczonych na wywóz za granicę ze zwrotem cła od użytej do ich wyrobu bawełny i innych materyjałów surowych, uskutecznia się w fabrykach i składach towarowych, lub też na komorach.

2) Fabrykanci i kupcy, życzący sobie, ażeby rewizyja przeznaczonych na wywóz za granicę towarów bawełnianych była dopełnioną w fabryce lub składach, znajdujących się w miejscu stałego służbowego zamieszkania kontrolera celnego, zawiadamiają go o tem piśmiennie w specyjalnie do tego zaprowadzonej księdze sznurowej, wysyłanej przez departament celny, przyczem, dla uniknięcia nieporozumień, oznaczają dzień i godzinę, w której to uskuteczniono.

3) Kontroler przystępuje do rewizyi towarów w tym-samym porządku chronologicznym, w jakim wpływają zawiadomienia. Ustępstwa od tego przepisu mogą być dopuszczane tylko za zgodą osób interesowanych, a także w tych wypadkach, jeśli zadeklarowane do rewizyi towary, po przybyciu do fabryki lub składu kontrolera, okażą się nieprzygotowanemi do rewizyi.

4) Fabrykanci i kupcy, życzący sobie, żeby rewizyja ich towaru uskutecznioną była poza obrębem miejsc stałego służbowego zamieszkania kontrolera, zwracają się z takiem zawiadomieniem piśmiennie lub telegraficznie do osoby; której powierzone będzie ogólne zawiadywanie rewizyją celną przeznaczonych do wywozu tkanin bawełnianych, która to osoba poleci odpowiedniemu kontrolerowi dopełnienie wszystkich czynności rewizyjnych w fabrykach lub składach, wskazanych przez zawiadamiającego.

5) Polecenie wyjazdu dla czynności rewizyjnych z miejsca stałego zamieszkania służbowego kontrolera wykonywa się po załatwieniu wniesionych do księgi (art. 2) zawiadomień miejscowych fabrykantów i kupców.

6 Przed skonstatowaniem ilości i gatunku towaru, stosownie do ustępów *a*, *b* i *c* punktu i Najwyżej zatwierdzonej w d. 3 (15) lutego 1892 r. uchwały rady państwa o zwrocie cła od bawełny, kontroler obowiązany jest przekonać się, że przedstawiony do rewizyi towar wyrobiony jest wyłącznie z bawełny. Przymieszka innych materyjałów dopuszcza się tylko w zarobieniach towaru.

7) Przystępując następnie do określenia gatunku towaru, kontroler powinien kierować się następującemi zasadami:

a) Za towary bawełniane surowe i bielone uważa się tylko takie, w których oprócz zabarwienia brzegów tkaniny, stempli, kolorowych znaków fabrycznych, pasków niestanowiących wzoru w tkaninie i apretury, choćby lekko zabarwionej, niema żadnych materyjałów farbierskich.

b) Za towary bawełniane, farbowane na kolor czerwony-adryjanopolski, uważają się takie, w których prawdziwy lub sztuczny barwnik marzanny (krapu) utrwalony jest w całej masie przędzy lub tkaniny, chociażby na zabarwionym w ten sposób gruncie były następnie wydrukowane wzory innemi farbami. Wyroby tego rodzaju mogą mieć kolor czerwony rozmaitych odcieni *).

c) Wszystkie inne wyroby bawełniane, niepodchodzące pod określenia zawarte w poprzednich punktach *a* i *b*, powinny być uważane za drukowane lub farbowane na kolor czerwony nieadryjanopolski.

8) Pod rzeczywistą wagą tkanin bawełnianych należy rozumieć wagę samego towaru, bez wewnętrznych wałków drewnianych, ramek, okładek i innego opakowania, oprócz naklejonych etykiet, przyszytych płatków lub kartek z napisami, sznurków, tasiemek lub wstążek, używanych przy opakowywaniu handlowem towaru, celem uniknięcia rozsypania się jego w drodze podczas przewozu.

9) Przy określaniu rzeczywistej wagi przędzy i nici bawełnianych, nawiniętych na szpulki, krążki, gilzy papierowe i t. p., waga tych przyborów do opakowania potrąca się z ogólnej wagi ich z towarem i w tym celu przeważa się, według wskazówek kontrolera, pewien procent opakowania.

10) Po określeniu wyżej wskazanemi sposobami gatunku i ilości towarów, kontroler przystępuje do ich ostemplowania, przyczem, nakładając obok wyciśniętego stempla fabrycznego stempel celny, uważa, żeby ten ostatni był zupełnie dokładny i kolorem farby odpowiadał wymaganiom uwagi do art. 160 ust. handl. wyd. 1887, t. j. aby na towarach białych i jasnych stempel celny był ciemny lub czarny, a na towarach czarnych, lub ciemnych—biały, lub czerwony.

Na przędzę i nici skręcone, wywożone w paczkach i motkach, stempel celny może być wyciśnięty obok fabrycznego, na kartkach papieru, naklejonych na węzły sznurków, któremi obwiązane jest opakowanie; nitki i przędza, wywożone na gilzach, szpulkach i t p., powinny być przedstawiane do rewizyi, po zaopatrzeniu już przedtem w stemple nietylko fabryczne, lecz i celne, według przepisanego rysunku, sporządzone i nałożone na towar przez samych właścicieli towaru.

11) Po ostemplowaniu, towar opakowuje się ostatecznie w skrzynie, beczki, kosze, bele i t. p. pomieszczenia, przyczem kontroler dopilnowuje, żeby pomieszczenia te były dogodne dla nałożenia plomb celnych, t j. żeby po nałożeniu tych plomb, towar nie mógł być wyjętym z oplombowanych pomieszczeń, ani też zamieniony bez naruszenia plomb, lub uszkodzenia sznurków, na których są one zawieszone.

12) Plombowanie skrzyń, beczek i innych podobnych pomieszczeń, uskutecznia się u ich pokrywy i dna, tak, żeby sznurek z drutem objął kolejno przewiercone brzegi z jednej strony boku i pokrywy, z drugiej zaś—boku i dna skrzyni lub beczki; następnie końce tak wierzchniego, jak i dolnego sznurka zawiązują się w węzeł, a na pozostałe ich końce, niedalej jak w odległości cala od węzła, zawiesza się i wyciska stemplem przepisanym, wreszcie obszywa się, celem zabezpieczenia od uszkodzeń, plomba celna.

13) Bele, paczki, kosze i tym podobne pomieszczenia winny być opakowane w płótno, grube tkaniny lub rogoże. Takie opakowanie winno składać się z jednej lub dwu sztuk, stosownie do opakowywanego pomieszczenia i zszywać się na wszystkich szwach sznurkiem z drutem, bez wszelkich guzów i węzłów, na którego końce, złączone i związane w węzeł, nakłada się plomba celna.

*) Znamiona, dające możność odróżnienia zafarbowania adryjanopolskiego od zafarbowania na kolor czerwony innemi barwnikami, są następujące:

1) Przędza i nici, zafarbowane na kolor czerwony adryjanopolski, wydają zapach oleju zgorzkniałego i w dotknięciu są tłuste; przy traktowaniu ich eterem można wykryć obecność tłuszczów.

2) Mocny spirytus 96^0 tr. nie działa na przędzę i tkaniny, zabarwione na kolor adryjanopolski, nawet przy zagrzaniu do temperatury wrzenia, podczas gdy towary, zabarwione niektóremi innemi farbami węglowemi, tracą kolor pod działaniem spirytusu, przyczem farba przechodzi w roztwór.

3) Kwas solny, o tęgości 1^0 B., przy zwykłej temperaturze, a nawet przy nagrzaniu 40^0 C., nie zmienia czerwonego koloru adryjanopolskiego, podczas gdy zabarwienie innemi czerwonemi farbami węglowemi, przy takiem traktowaniu, przechodzi w kolor żółty, oprócz zabarwienia farbą kongo, które, pod działaniem słabego kwasu solnego, przybiera charakterystyczny kolor niebieski.

4) Przy gotowaniu tkanin lub przędzy, zafarbowanych na czerwony kolor adryjanopolski w tęższym kwasie solnym, lak farbierski rozkłada się na części składowe, przyczem wydziela się farba, która, pod działaniem amoniaku, przybiera barwę niebiesko-fioletową.

5) Tkaniny i przędza zabarwione na czerwony kolor adryjanopolski, nie zmieniają się pod działaniem sody gryzącej o tęgości 1^0 B., nawet przy dłuższem ich gotowaniu, przyczem płyn alkaliczny przybiera tylko słabo czerwoną barwę z odcieniem fioletowym; tesame towary, zafarbowane nie na kolor czerwony adryjanopolski, przy takiej operacyi tracą barwę.

6) Nakoniec, tkaniny i przędza zafarbowane nie na kolor czerwony adryjanopolski, pod działaniem kwasu azotowego, o tęgości 6^0 B., jedne tracą kolor, inne pozostają czerwonemi; adryjanopolskie zaś zafarbowanie czerwone zmienia się w barwę żółtopomarańczową.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Komitet towarzystwa kredytowego** ziemskiego wydał nową instrukcyję postępowania we władzach towarzystwa przy załatwieniu żądań stowarzyszonych, sprzedających całość lub część dóbr przy pomocy banku włościańskiego. Według instrukcyi, dyrekcyje szczegółowe będą mogły, bez upoważnienia dyrekcyi głównej, zezwalać na urządzanie oddzielnych ksiąg hipotecznych dla części dóbr, obciążonych pożyczką towarzystwa i sprzedawanych przy pomocy banku; zezwolenie to jednak może być dane tylko pod warunkiem, że cała pożyczka towarzystwa, pewne dobra obciążająca, zapisaną będzie w każdej oddzielnej księdze hipotecznej, dla części tych dóbr założonej, z objaśnieniem o niepodzielnem obciążeniu wszystkich części dóbr. Jeśli całe dobra pożyczką towarzystwa obciążone, mają być od niej zwolnione, właściciel obowiązany będzie spłacić towarzystwu całą nieumorzoną jeszcze resztę tej pożyczki, oraz wszelkie inne należności, tak wymagalne do końca półrocza, w którem zwalniająca decyzyja zapada, jak i wymagalne dopiero w półroczach późniejszych. Przy takiej spłacie wszelkie, jakiebądź ulgi właścicielowi udzielone, tracą swoje znaczenie. Jeżeli część dóbr, obciążonych pożyczką towarzystwa, ma być od niej zwolnioną właściciel obowiązany spłacić towarzystwu: a) część nieumorzonej pożyczki, całość dóbr obciążającej, wyrachowaną przez władze towarzystwa; b) wszystkie zaległości, odnoszące się do całości pożyczki, obciążającej dobra; c) tę część wymagalnych w późniejszych terminach zaliczeń, do ogółu dóbr odnoszących się, jaka przypada na zwalnianą część tych dóbr. Przy takiej spłacie, wszelkie ulgi właścicielom udzielone, tracą swoje znaczenie tylko o tyle, o ile odnoszą się do części dóbr, zwolnieniu ulegającej. W końcu nadmienić należy, że gdyby w czasie wydania przez dyrekcyję główną decyzyi zwalniającej całość lub część dóbr od odpowiedzialności za pożyczkę, dobra te były pod sprzedażą za należne towarzystwu zaległości, postępowanie sprzedażowe dalej prowadzonem być powinno. Również rozpocząć i prowadzić należy postępowanie sprzedażowe przeciw dobrom, któreby przez dopuszczenie zaległości wywołały potrzebę zastosowania do nich środków egzekucyjnych.

× **Zakład ogrodniczy.** Zwiedziwszy w ciągu czterech lat najsłynniejsze zakłady ogrodnicze w Niemczech, Holandyi i Francyi, i ukończywszy w ostatnim roku studyja teoretyczne w Heidelbergu ze stopniem doktora filozofii, p. Kazimierz Szymański nabył w powiecie sandomierskim cztery włóki ziemi urodzajnej i urządza tam wielki zakład ogrodniczy.

× **Hodowla królików.** Donoszą z Warszawy, że na Szmulowiźnie kolonista K. zaprowadza hodowlę królików rasowych, t. j. najodpowiedniejszych do celów jadalnych. W zakładzie mają być utrzymywane wszystkie rasy okazów, cieszących się największym popytem w tego rodzaju przedsiębiorstwach licznie rozsianych w okolicach Paryża.

Z Biblijografii i Prasy.

Wyszły z pod prasy następujące nowości:

— **„Cholera,** jej istota, przyczyny, objawy, szerzenie się, sposoby zapobiegania i leczenie“— skreślił D-r Józef Starkman, Warszawa, nakładem S. Orgelbrandta synów.

— **„Wisła”,** kwartalnik etnograficzny tom VI (za kwiecień, maj i czerwiec r. b.). Zeszyt ten zawiera: „Wojna żydowska, przyczynek do studjów porównawczych nad literaturą ludową“, przez Iwana Frankę;—„Podania o związkach między najbliższem rodzeństwem. Część I. Syn i matka (dokończenie), przez Bronisława Grabowskiego;—Przyczynek do etnografji Krakowiaków, z melodjami, (dokończenie), przez Zygmunta Wasilewskiego; — Wąż w mowie, pojęciach i praktykach ludu naszego, (dokończenie), przez Erazma Majewskiego;— Folklorystyka chorwacko-serbska. Przegląd historyczno-biblijograficzny, (ciąg dalszy), przez Stanisława Ciszewskiego;—Wierzenia mazurskie, (c. d.), przez M. Toeppena, przekład Eugenji Piltzówny;— Poszukiwania;—Biblijografija, krytyka i wiadomości bieżące.

— **„Facet“,** wesoły kalendarzyk na rok 1893 ułożony przez redaktora „Muchy“ i cieszący się stałem od lat sześciu powodzeniem. Cena kop. 20

— **W ostatnim zeszycie „Ateneum“ znajdujemy** artykuł Ludwika Jenikego który na podstawie wspomnień osobistych, oparty na pracach Chmielowskiego i Skimborowicza, kreśli sylwetki najbliższego grona przyjaciółek Gabryeli. Wspomniawszy we wstępie o „Entuzyastkach“ wogóle Jenike odtwarza wizerunek Żmichowskiej, na tle jej życia prywatnego. Są to okruszyny wspomnień, udzielone autorowi artykułu przez jedną z uczennic poetki, ale nawet w tych okruszynach, w tych drobnych rysach, odźwierciadla się duchowa fizyognomia tej przeczystej duszy i najlepszego serca, wielkiego polotu geniuszu. Opowiada drobiazgowo autor artykułu, jak Gabryela była w stosunkach towarzyskich ujmującą, jak przez pełne taktu postępowanie umiała nietylko zjednać sobie otoczenie, ale i wywrzeć na nie wpływ. Wiele z „Entuzyastek“ kryje już zimna mogiła, prace, jakie mamy z ich działalności, są wyczerpujące, że wspomnieć te ustępy dzieła Chmielowskiego: „Autorki polskie XIX w.“, które o nich mówią, a jednak nawet drobny artykuł Jenikego czyta się z prawdziwem zajęciem i mimowoli nasuwa się myśl, że tak bogaty materyjał powinien jeszcze znaleźć swego historyka. W gronie, cytowanem przez Jenikego, było wszak kilka talentów, które mogłyby jeszcze wiele o zebraniach na miodowej powiedzieć.

Z innych prac tego zeszytu, na którym bynajmniej nie znać letniej posuchy materyjału, zasługuje na wyróżnienie Edwarda Przewózkiego „Rodowód dążenia symbolizmu“ i Bronisława Grabowskiego „Trylogija antyczna w literaturze czeskiej.“ Stosunek nasz do piśmiennictwa czeskiego jest nienormalny — nad Wełtawą o wiele więcej o nas wiedzą, niż my o nich

— **„Gazeta rzemieślnicza“** zamierza w r. b. po raz pierwszy puścić w świat „Kalendarz rzemieślniczy“ I plan dobry i wydawnictwo pożyteczne. Zajmie ono posterunek dotąd nieobsadzony.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— Dnia 5 (17) października w sądze okręgowym piotrkowskim na sprzedaż w drodze działów nieruchomości w m. Łodzi pod № 1082-d od rs. 1000.

— Dnia 2 (14) października w zjeździe sędziów pokoju w m. Częstochowie na sprzedaż placu pod № 805-a (674) z piętrową kamienicą od 2000 rs.

— D. 5 (17) października w sali zjazdu sędziów pokoju 3-go okr. piotrkowskiego w m. Łodzi na sprzedaż placu domu drewnianego i zabudowań w m. Zgierzu pod № 369 położonych od 1000 rs.

— Tegoż dnia tamże placu, domu drewnianego i zabudowań pod № 62 w m. Zierzu położonym od rs. 250.

— Tegoż dnia tamże na sprzedaż placu i domu murowanego z zabudowaniami w m. Zgierzu pod № 265 od sumy 2000 rs.

— 6 września (24 sierpnia) w gminie Górki w osadzie Tuszyna na sprzedaż 40 korcy żyta od rs. 140.

— D. 6 września (25 sierpnia) w urzędzie powiatowym częstochowskim na oddanie w entrepryzę przeprowadzenia 2000 sążni rowów w leśnictwie krzepickiem oddziału Herby od 661 rs.

— D. 5 września (24 sierpnia) w magistracie m. Będzina na trzechletnią dzierżawę dochodów z targowego i jarmarcznego w m. Będzinie od rs. 886 kop. 75.

— D. 15 (3) września w zarządzie górniczym w Suchedniowie na sprzedaż 1) 400 pudów żelaztwa z rur i innego od 913 rs. 98 kop. 2) 1182 pudów żelaza z przepalonych rur i 2500 pudów w brakach odlewów od 1756 rs. 80 k. 3) 195 pud. żelaza w dużych kawałach nadto 1952 pudów takiegoż żelaza i 500 pudów starego żelaza kutego od 1108 rs. 86 kop.; 4) 2000 pud. z przepalonych rur i 3000 w drobnych kawałkach od 2431 rs. 11 k.; 5) 854½ pudów starego lanego żelaza i 80½ pud. żelaza kutego od 390 rs. 80 kop.; 6) 4807 pud 35 funtów kutego od 3100 rs. 76½ kop.

— Dnia 5 września (24 sierpnia) w urzędzie powiecie łaskim na oddanie w entrepryzę naprawy 3 mostów i budowę jednego nowego w m. Pabijanicach od 3016 rs. k. 33 in minus.

— W d. 25 (13) sierpnia, 1 września (20 sierp.), 6 września (25 sierpnia) 1 (13) i 6 (18) września, 3 (15) 10 (22) i 17 (29) września, 6 paździer. (24 września), 11 paźdz. (29 września), 15 (27) paźdz. i 10 listopada (29 października) od godz. 10 na rynku w Łasku na sprzedaż krów, jałowizny, koni wierzchowych i powozowych, wozów karet i różnego rodzaju mebli, sprzętów domowych, zbóż, rzepaku i t. d.

— D. 31 (19) sierpnia, 1 września (20 sierpnia) i 2 września (21 sierpnia) w zarządzie księztwa łowickiego w Skierniewicach na sprzedaż lasu w leśnictwach Lubocheńskim, Radzickim i Skierniewickim w 12, 14 i 4 partyjach.

— D. 30 (18) sierpnia w piotrkowskim urzędzie powiatowym na sprzedaż dwóch osad pokarczemnych zwanych „Biała“ i „Kafenhauz“ w Wolborzu od sumy 1213 rs.

— D. 1 (13) września w gminie Rudnik Wielki w osadzie Koziegłowy na trzechletnią dzierżawę pokarczemnych osad: 1) „Rudnik Wielki“ od rs. 6 rocznie, 2) we wsi Siedlec № 2 od 30 rs. 80 k.

— D. 29 (17) sierpnia w urzędzie pow. brzezińskim na oddanie w entrepryzę robót przy odbudowaniu mostu i odmalowaniu innych w m. Brzezinach od 273 rs. 91 kop. in minus.

— D. 5 września (24 sierpnia) w urzędzie pow. radomskowskim na wzięcie w entrepryzę oczyszczania ulic i placów m. Radomska od 1/I 92 do 1/I 95 r. od rs. 60 in minus.

— D. 5 (17) listopada na sprzedaż nieruchomości t. zw. Weinhorta we wsi Pogonia gm. Gzichów z murowanym piętrowym domem i innemi zabudowaniami od sumy 15,000 rs.

— D. 21 września (3 października) w sali zjazdu sędziów pokoju w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie przy ulicy Nowomiejskiej pod № 149 położonej a składającej się z placu i z zabudowań mieszkalnych pogospodarczych, od 450 rs.

Kronika giełdowa.

13 sierpnia.

Obustronne poważne usiłowanie dotyczące rokowań celnych w Berlinie zapowiadają, że takowe uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Jak zwykle w podobnych wypadkach giełdy z góry dyskontują przyszłe zyski i dla tego też kurs rubli się poprawił w przewidywaniu wielkiego zapotrzebowania na pokrycie spodziewanego wywozu zboża.

Rynek w ogóle mało był ożywiony wskutek nielicznych zebrań giełdowych, jak się to corocznie o tej porze powtarza.

Obracano przeważnie listami ziemskiemi najmłodszej seryi po 102.70; Listy miejskie dwóch ostatnich seryi po 101.85 w zaofiarowaniu. Za obligi kanalizacyjne płacono 101.15 6% Listy prowincyjonalne w zaniedbaniu, z małym wyjątkiem listów łódzkich za które żądano 101 za pierwszą seryję i 100.75 za dwie ostatnie.

Z papierów państwowych faworyzowane były Listy likwidacyjne w dużych sztukach po 99.25 w drobnych zaś po 99.00. Za pożyczkę wewnętrzną osiągano 95.60 przy żądaniu 95.80. Notowano pożyczkę wschodnią II emisyi po 103.25, zaś trzeciej po 104¾.

Z Pożyczek premiowych najbardziej zajmowano się biletami szlacheckiemi nabywano takowe po 193 50 do 194; drugą emisyję po 224, zaś pierwszą po 235 75.

Z akcyi dopytywano się o handlowe i dyskontowe za pierwsze żądano 358, za drugie 325.50. Płacono by wreszcie 235 za akcyje Warsz. Tow. Ubezpieczeń od Ognia i 995 za akcyje Warsz. Tow. Fabryk cukru.

Wedle notowań Biura Bankowego Gazety Lisowań. płacono: za markę 48¾ za frank 39¾ za gulden 82 ½.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon letni 1892 r.

	g.	m.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (2 klasy) przych.	12	40	w nocy
odchod.	12	45	
№ 5 Pospieszny (3 klasy) przych.	9	30	zrana
odchod.	9	45	
№ 7 Osobowy (3 klasy) przych.	3	51	po południu.
odchod.	4	1	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	43	w nocy
odchod.	2	49	
№ 6 Pospieszny (3 klasy) przych.	6	32	wieczorem
odchod.	6	42	
№ 8 Osobowy (3 klasy) przych.	1	52	w południe.
odchod.	2	17	
c) Pociągi miejscowe (3 klasy)			
№ 12 Wych. z Piotrkowa	5	45	rano.
№ 11 Przych. z Warszawy	10	45	wieczorem.
№ 15 Wych. z Piotrkowa	7	00	wieczorem.
№ 16 Przych. z Sosnowca	10	50	rano.

Dentyście S. Rosenblat składa serdeczne podziękowanie za zgrabne wyjęcie zęba.

(1—1) **Fabjan Fiszer.**

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w bliskości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

! Zgubiono !

d. 12 sierpnia r. b. w podwórzu lub na placu przed Hotelem Krakowskim **flakonik srebrno-okcydowany**, z dwoma łańcuszkami i kółkiem. **Nagrody rs. 1.** Znalazca raczy oddać do Redakcyi „Tygodnia". (2—1)

OGŁOSZENIE.

Agentów na prowincyi z kupców lub techników poszukuje Główna Reprezentacyja przedsiębiorstwa kopalń marmurów Kieleckich. Warszawa Zimna 7, m. 2. (W. B. O. 1913) (2—1)

Ktoby miał **do sprzedania**

200 SKOPÓW
i 100 maciór

młodych dobrze wyrośniętych, średni gatunek (negretti), proszę przesłać wiadomość do Hotelu Litewskiego w Piotrkowie, do pana Szymona. (2—1)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

PREPARATY DO ZĘBÓW PELLETIER'A

CZŁONKA PARYZKIEJ AKADEMII LEKARSKIEJ

ODONTYNA PELLETIER'A

Nadaje białości zębom bez psucia emalii i wstrzymuje próchnienie.

Każde pudełko zalepione jest pieczątką tu wydrukowaną, w czterech kolorach.

DENTIFRICES PELLETIER. Ce cachet doit être exigé comme garantie d'origine du prod. t.

ELIXIR PELLETIER

Wzmacnia dziąsła, uśmierza ból zębów, perfumuje usta.

Każdy flakonik oblepiony jest pieczątką tu wydrukowaną, w czterech kolorach.

DENTIFRICES PELLETIER. Ce cachet doit être exigé comme garantie d'origine du produit.

FABRYKA w domu L. FRERE 19 rue Jacob w PARYŻU.
U wszystkich Aptekarzy i w Składach perfum.

(Raj. i Fr. № 447) (10—10)

„NATIONAL"

Pierwsza w Kraju i Cesarstwie

Fabryka WINA SZAMPAŃSKIEGO

na sposób francuzki firmy „National"
nagrodzona złotym medalem

poleca swoje wyroby nieustępujące w smaku i dobroci najlepszym markom francuzkim.

Na sposób francuzki.

„NATIONAL"
w Warszawie
Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo
M. Makaczyk, Chmielna 36.
(Raj. i Fr. № 5038) (10—7)

Dla upiększenia cery

№ 4711.

4711 MYDŁA TUALETOWE
TŁUSZCZOWE:

Najlepsze mydła dla udelikatnienia cery.

- 4711 Mydło Trydace.
- 4711 Savon Suc de Laitue.
- 4711 Mydło tureckie, prawdziwe różane.
- 4711 Mydło Ylang-Ylang.
- 4711 Mydło Yokey-Club.
- 4711 Mydło Oppoponax.
- 4711 Savon vanille blanc.
- 4711 Mydło prawdziwe fijolkowe, z naturalnym zapachem fijołków; każdy kawałek w fijoletowem pudełku.

Przy kupnie uprasza się zwracać uwagę na zatwierdzoną przez Władzę markę, która jedynie **gwarantuje** od falsyfikatów.

Sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych perfumeryjach i składach aptecznych. (10—1)

Nakładem i drukiem S. Orgielbranda Synów w Warszawie, opuściła prasę książka p. t.

CHOLERA

Jej istota, przyczyny, objawy, szerzenie się, sposoby zapobiegania i leczenie
Skreślił Dr. Józef Starkman
Cena kop. 10.

Do nabycia we wszystkich księgarniach Warszawskich i Prowincyjonalnych. Z prowincyi przesyłać można markami pocztowemi 14 k., kupujący 50 egzem., kosztów przesyłki nie ponoszą. (W. B. O. 1905) (1—1)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52—29)

Władysław Otto

Adwokat przysięgły
w Piotrkowie

przeniósł kancelaryję do domu W-go Spana; wejście od ul. Bykowskiej I-e piętro. (6—6)

Jan Strahler

Adwokat przysięgły powrócił i przyjmuje jak dotąd sprawy tak **CYWILNE** jako też i **KARNE** do wszystkich instytucyj sądowych. (3—3)

DENTYSTA
Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52—43)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„Rajchman i Frendler"

w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 22 powieści p. t. **„Violeta Merian"** przekład z francuzkiego.

Marka fabryczna

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **OŁÓWKÓW** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą

St. MAJEWSKI i S-ka

niektórzy sprzedający bowiem nietylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasze tendencyjnie ganią. — Adres fabryki:
(10—2) **ul. Złota 61.** (5800 R. i F.)

Do Fabryki Sukna pod Moskwą,

przerabiającej przeważnie materyjał gruby, potrzeba od 1 Stycznia 1893 r.

ZDOLNEGO DYREKTORA TECHNICZNEGO,

który samodzielnie już jako taki pracował. Pewna znajomość języka ruskiego konieczna. Oferty z podaniem referencyj adresować należy do Biura Ogłoszeń G. Schaberta w Moskwie, Pokrowka, dom Sobolewa. (5866 Raj. i Fr.) (3—2)

ZAKŁADY
Drukarsko-Litograficzne
E. PAŃSKIEGO
w Piotrkowie

Polecają **Regestra Gospodarskie** własnego nakładu
Druki dla Sądów Gminnych i Urzędów.

Polecają Wszelkie **DRUKI** dla **Banku Włościańskiego** i obywateli ziemskich

Przyjmują wszelkie **roboty** w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane **po cenach umiarkowanych.**

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

kiedyś załatałem trzewiki. Zdaje mi się, żeś ty mnie wtedy właśnie pokochała—przez wdzięczność.

— Cóż znowu! Moją żółtą lalkę?.. Podarowałam ją już dawno małej Janissert.

Siedział na krześle, trzymając w ręku wilgotne ręce stojącej przed nim dziewczyny, kolanami ściskał jej nogi. Magdalena odrzuciła w tył głowę i wygięła się cała. W oczach chłopaka zajaśniały migotliwe jakieś blaski. Dziewczyna myślała, że to właśnie jest miłość...

Tymczasem Oktawija, kierowana przez Franciszka, obrabiała z Violetą kwestyję pieniężną. Bardzo delikatna i nieśmiała z początku, stawała się coraz to więcej natrętną. Nalegała bezustannie o zapewnienie Lence przyszłości. Biedaczka niema stanowiska... gdyby Violeta umarła—bo przecież wszyscy jesteśmy śmiertelni—na kogóż przeszedłby jej majątek?

Przymówkami i rozlicznemi krętemi drogami zmuszono nakoniec Violetę do zrobienia testamentu. Długie godziny przebyte u rejenta, w których mówiono wciąż o jej śmierci i t. d. zmęczyły ją szalenie. Odetchnęła jednak swobodniej gdy nakoniec podpisała akt. Przynajmniej przestano już o tem mówić.

Od tej chwili Ruynouardowie coraz to natarczywiej nalegali o oznaczenie dnia ślubu. Co niedziela wychodzono na spacer. „Dzieci" szły naprzód pod rękę, za niemi postępowały „matki". Magdalena zachwycała się temi spacerami, Franciszka za to gniewały one i niecierpliwiły. Znajdował, że to rzecz

XIII

Violeta powiedziała, że nie odwiedzi państwa młodych przed następną niedzielą i dotrzymała słowa.

Samotna i zgnębiona poszła odwiedzić państwa Martin. Z bolesnem ściśnieniem serca ujrzała dwoje staruszków siedzących przed wygaśniętem ogniskiem z oczyma wlepionemi w wystygły popiół. Mróz był silny, oboje też drżeli. Pan Martin wstał spiesznie, przywitał z galanteryją Violetę i podał jej krzesło. Opowiadał następnie, że był w Palais Royal, gdzie podziwiał prześlicznie ślizgającą się dziatwę, że przeglądał sklepy z noworocznemi podarkami rozstawione na ulicy Richelieu.

— Byleby tylko była pogoda — dokończył.—Ci drobni sklepikarze tak bardzo potrzebują zarobku!

Po chwili zerwał się, sięgnął do zegarka, przypomniał sobie naraz, że go już oddawna w kieszeni nie było i, przeprosiwszy Violetę, że dąży na sesyję akcyjonaryjuszów, pożegnał ją i wyszedł.

— Jak to nierozsądnie, droga pani Martin—przemówiła Violeta, skoro wyszedł—że państwo na takie zimno nie palicie. Jeśli się wasz zapas drzewa wyczerpał, pozwólcie mi go odnowić. Zapomnieliście widocznie, że tracąc we mnie sąsiadkę, zachowaliście przecież szczerą przyjaciółkę.

— Droga, kochana pani! — powiedziała rozrzewniona kobiecina, ściskając rękę Violety.

— I cóż?.. Wciąż wam nie idzie?

— Nie idzie już od lat trzydziestu, kochana pani. Mężysko łudzi się ciągle i zawsze pełen jest nadziei, ale ja wiem, że się już z tej nędzy nie wydobędziemy. Czy wie pani, gdzie on teraz poszedł? Rżnąć drzewo. Tak, droga pani, on, magister prawa, starzec, piłuje za dwa franki, byle żyć było z czego.

Łzy zabłysły w oczach Violety, sięgnęła żywo do kieszeni.

Pani Martin powstrzymała ją giestem.

— Nie, nie pani kochana, to się na nic nie przyda. Mąż mój nie przyjmie, zanadto jest dumny. Ah! gdyby mu tak można wyrobić jakie zajęcie.

— Jakiego rodzaju?

— Jest żwawy, może chodzić cały dzień, odwiedza wciąż najodleglejsze zakątki miasta, wie, co się stało w jakiej dzielnicy. Byłby doskonałym reporterem, ale na to trzebaby mieć stosunki.

— Wszak w prasie ma je pan Martin?

— Tak mu się zdaje, droga pani. Łudzi się biedak poprostu. Oh! ten nigdy nie upada na duchu!

— Czy sądzi pani, że mógłby co zrobić w tej mierze Rennequin?

— Rennequin?.. Spodziewam się. Toż to król dziennikarzy!

Violeta nie odpowiedziała nic, ale nazajutrz o piątej stawiła się w redakcyi „Korsarza".

Przedpokój Rennequin'a był przepełniony, mimo to, wprowadzono ją natychmiast do gabinetu. Podała swoje właściwe nazwisko. Gdy jednak chłopiec redakcyjny zawołał na głos „Panna Mérian"

ciężką pracę biednego magistra praw. Rennequin nie dał jej dokończyć.

— Dość, dość droga pani. Widzę twego protegowanego, jak gdybym patrzył na niego. Przyślij no go coprędzej i, jeśli tylko nie jest skończonym idyjotą, zużytkuję go.

Wstał, dając tym sposobem do poznania, że audyjencyja skończona; minuty bowiem tego króla prasy liczone były na wagę złota. Odprowadził Violetę do drzwi.

— Spotykam często pana de Pons. Pamięta pani co to był za głupiec?.. Jeśli można, stał się jeszcze głupszym. Co zaś do hrabiego Filipa...

Umilkł nagle.

Violeta zbladła, jak ściana. Po raz to pierwszy od tylu lat wymieniono przy niej imię, które miała tak głęboko wyryte w sercu.

Popatrzył na nią i zapytał łagodnie:

— Nie widziałaś go pani odtąd?

— Nie.

— Przejechał wzdłuż i wszerz Francyję, obszukał cały Paryż i w końcu puścił się w podróż naokoło świata. Objechał go dwa razy i jak mówią, że ma zamiar puścić się jeszcze raz w podróż. Porzucił zupełnie życie polityczne, a szkoda, ten jeden z arystokracyi miał w sobie materyjał na reformatora.

Otworzył drzwi od przedpokoju, w którym z dziesięć osób powstało. Powiódł po nich zuchwałym wzrokiem.

— Brenal!—zawołał na lokaja.—Nie przyjmuję już nikogo.

śmieszna, że się urządzają strasznie „po mieszczańsku". Co ten przymiotnik mógł mieć śmiesznego w oczach czystej krwi mieszczanina, jakim był Franciszek, Violeta zrozumieć tego nie mogła. On to jednak widocznie rozumiał, zżymając się ciągle na prowadzenie go „na pasku" i nudne konkury.

— Moja droga — powiedziała kiedyś Oktawija do Violety.— Trzeba nam koniecznie coś postanowić i na coś się zdecydować. Widzisz, my panny o wielu rzeczach nie mamy pojęcia, ale... ja jestem nietylko starą panną ale i doktorem!.. Te dwie młode istoty, takie młode... takie sobą zajęte. W tak blizkim stosunku... słowem... ze względu nawet na ich zdrowie, wartoby coś postanowić.

Wobec tego, Violeta w ciągu pół roku, zmuszona została pozwolić na związek, który z takim wstrętem z początku odrzuciła.

Ślub i wesele odbyły się wśród tego pospolitego i ponurego otoczenia, które w Paryżu towarzyszy zwykle małżeństwu klas średnich; na stopniach ołtarza wązki dywanik, mało kwiatów, jeszcze mniej światła. Subiekci i chłopcy z „Kryształowej czaszy" wsunięci w niezgrabne surduty,w białych bawełnianych mocno długich rękawiczkach, porozsiadali się z napuszoną miną na siedzeniach powozów. Orszak weselny składał się z państwa Martin, starego Desmarais, w długim po kostki fraku, spólników Violety, koleżanek Lenki i kilku kantorowiczów, kolegów Franciszka. Na galeryję widzów złożyli się odźwierni z całej ulicy Saintonge z panią Janissert na czele. Magdalena, w białej tualecie, przy grubej swej cerze i ry-

sach, wyglądała bardzo niełądnie, ale nie zdawała się tego domyślać.

— Wiesz co, masz krostę na nosie — szepnęła jej przyjaciółka zamężna.—Ale to nic nie szkodzi i ja miałam taką w dniu ślubu.

— Wcale nie szykowna!—szepnął jeden z kolegów pana młodego,—ale ma podobno pełną kieskę.

— Jabym wolał matkę—dodał drugi.

Gdy wychodzono z zakrystyi, organista zagrał przez roztargnienie marsz żałobny Szopena.

Za kolumną stała dziwnie ubrana, tęga kobieta, przesyłając Magdalenie zdaleka pocałunki. Violeta odgadła raczej niż poznała w niej Vitalisową.

Padał drobny deszcz, mimo to towarzystwo chcąc zużytkować najęte powozy pojechało do kaskady. Franciszek utrzymywał znów wprawdzie, że to jest czysto „po mieszczańsku", ale musiał uledz wobec ochoty zebranych. Był też zły, rozdrażniony, i dwa czy trzy razy wybuchnął gniewem pomiędzy mszą a obiadem, który zjedzono w restauracyi. Podczas deseru, pan Martin wypowiedział oracyję i o wpół do dwunastej młodzi małżonkowie wyjechali do swego mieszkanka.

Violeta wróciwszy po północy do domu, zastała w nim nieopisany nieład. Nie sprzątnięto dotąd od śniadania; w pokoju Magdaleny, suknia jej rzucona na łóżko spadała na ziemię, obok leżał pomięty i podeptany welon, biały trzewik rzucony w lot wleciał aż na balkon.

Młoda kobieta uczuła w sercu dziwną próżnię.

---

serce zabiło jej silnie, zdawało jej się, że ją tu wszyscy poznają, że pod przybranem dotąd ukrywała się nazwiskiem, że fikcyjna osobistość pani Noirmont, nad stworzeniem której pracowała usilnie od lat tylu, przepada, że wszyscy powstaną by ją zdemaskować, jako awanturnicę. Nikt jednak na nazwisko jej nie zwrócił uwagi i weszła do gabinetu wielkiego dziennikarza.

— Do licha!— zawołał stary.—Jakże się cieszę, że panią widzę. Gdzieżeś się pani tak długo chowała?.. Pod ziemą? No, na to pani nie wygląda. Zawsze ładna, zawsze milutka! Czy masz pani zamiar przez całe życie wyglądać na lat dwadzieścia?

Roześmiała się serdecznie.

— No, a pani nie powie nic w zamian, żadnego komplimentu? Wszak i ja się nie zmieniłem i ja jestem ładny?.. Co?

Mówiąc to wykrzywił się komicznie, gładząc wydęte policzki i łysinę, na której tu i owdzie sterczał włos, jak drut gruby. Nagle zmienił ton.

— Myślałem o pani wiele — rzekł poważnie— skoro wtedy zniknęłaś tak nagle... Oh! bądź pani spokojną, ja panią zrozumiałem.

— Miałam też nadzieję, że pan mnie zrozumie.

— Bo to widzi pani, nie chcę uchodzić za coś lepszego niż jestem. Pani wie, czem ja jestem?..

— Starym durniem! — zawołała Violeta, wybuchając śmiechem, — wiem, że zawsze tak pan siebie nazywa.

— Ta, ta, ta! Patrzcie ją, jak to zapamiętała!

— Pomimo to jednak, ja twierdzę, że jesteś

pan najlepszym, najuczciwszym człowiekiem, jakiego znałam w życiu.

— No!.. no!.. Cóż to za komplimenta.

— Wyratowałeś mnie pan od wielkiego niebezpieczeństwa.

— Ja?.. ja to zrobiłem?

— Tak, bez wątpienia. To też kocham pana za to całem sercem i niema dnia, w którym nie modliłabym się za pana. Powtarzam, jesteś pan najzacniejszym człowiekiem, panie Rennequin. Jeśli pan o tem nie wiedziałeś dotąd, dowiedz się odemnie.

Rennequin, zwany wśród kolegów Rekinem, ten szorstki, nieprzystępny, impertynencki Rennequin, tak był wzruszony słowami młodej kobiety, że nie wiedział, co miał na to odpowiedzieć.

— A pani — rzekł w końcu — pani jesteś najdzielniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek spotkałem.

— Nie spiesz się pan tak bardzo, nie chwal mnie redaktorze. Przychodzę właśnie do ciebie z prośbą; usprawiedliwia mnie to tylko, że dam panu sposobność spełnienia dobrego uczynku.

— Postanowiłaś pani tedy przyczynić się do zbawienia mojej duszy?

— Jest ono i tak zapewnione, ale żaden w tym kierunku dodatek nie będzie stracony.

— A więc, mała czarodziejko, opowiedz, czego żądasz?

Violeta opisała mu wtedy pana Martin. Skreśliła barwnie obrazek, którego wczoraj była świadkiem: dwoje starców drżących przy wygasłem ognisku i